Nr. 190. We Lwowie — Niedziela dnia 27 Lipca 1902. Rok XLII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biura redakcyi: ulica Kopernika l. 7, I piętro otwarte od godziny 10 rano do godziny 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstadte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Polityczne znaczenie strajków rolnych.

Lwów 26 lipca.

W *Dile*, głównym organie narodowców ruskich znajdujemy bardzo cenne potwierdzenie tego, co już przedtem ogólnie w kołach spokojnej ludności kraju przypuszczano, ale czego nie wypowiadano otwarcie, aby „nie jątrzyć Rusinów", że strajki rolne są przedewszystkiem polityczną robotą, że celem ich, nie poprawa doli ludu ruskiego, ale walka z żywiołem polskim we wschodniej części kraju. Oto, co pisze *Diło* w artykule wstępnym, poświęconym temu przedmiotowi w nrze 158:

„Notując dokładnie i pilnie wszystkie wiadomości, nadsyłane nam przez naszych korespondentów z terenów strajkujących, wstrzymywaliśmy się dotąd z rzuceniem poglądu na sytuacyę, aby nie uprzedzać faktów. Masa chłopska, rozrzucona i rozdrobniona po wsiach, wymyka się z pod dokładnej ewidencyi nawet najenergiczniejszej organizacyi, tak, że jeszcze w chwili, gdy ruch strajkowy zaczął przybierać masowy charakter, my, nauczeni doświadczeniem, nie śmieliśmy, mimo wszelkie dane, wystąpić z naszym głosem w tej sprawie. Oprócz tego kierował nami ten wzgląd, aby zbyt wczesnem odkryciem kart nie wzbudzić czujności czarnych duchów i w ten sposób na samym początku nie rzucić kłody pod rozszerzający się coraz bardziej ruch strajkowy. Teraz atoli, gdy strajk masowy jest faktem dokonanym, kiedy stoimy już przed zadaniem spełnionem, kiedy i konserwatywna prasa polska zoryentowała się, że ruch strajkowy jest wypływem systemu, nie uważamy za odpowiednie milczeć.

„Szlachecko-polscy „werchowody" pojęli już niebezpieczeństwo swej sytuacyi wobec tej nowej formy walki naszego narodu z jego politycznymi narodowymi gnębicielami i nie na darmo podjęli w swoich organach jednomyślny alarm, wskazując na nasz obóz i na naszą pracę, jako na głównych podżegaczy i inicyatorów ruchu strajkowego.

„I istotnie, konserwatywna prasa polska trafiła w sedno rzeczy: teraźniejszy ruch strajkowy oprócz naturalnego ekonomicznego podkładu posiada przytem narodowo-polityczny charakter, co jest też wynikiem świadomej celów organizacyi i kierunku ze strony naszego stronnictwa i naszej patryotycznej inteligencyi... To pewna, że bezpośrednie kierownictwo teraźniejszego chłopskiego ruchu, jego rozszerzanie się, organizacya, spokojne i taktowne działanie, to po największej części robota naszego stronnictwa i naszej partyjnej organizacyi, pozostającej pod zwierzchnictwem „Narodnego komitetu".

„Wychodząc z zasad naszego narodowo-demokratycznego programu ostatni nasz „zjazd narodowy" powziął uchwałę, uznającą potrzebę jak najspieszniejszego zorganizowania strajków rolnych w celach socyalno-ekonomicznych i narodowo-politycznych. W wykonaniu tej uchwały włościański organ naszego stronnictwa *Swoboda* rozpoczął od wczesnej wiosny systematyczną propagandę za strajkami, a równocześnie „Narodny komitet", który sprawie strajków poświęcił niemało posiedzeń, wezwał okólnikiem wszystkie powiatowe organizacye, ażeby zaznajamiały masy włościaństwa z tym nowym rodzajem walki (borby) i o ile to jest możliwem, ażeby już tego lata przystąpiły do zorganizowania strajków. Wskutek tego okólnika na publicznych wiecach i na poufnych zgromadzeniach poczęto bezzwłocznie przygotowywać grunt dla ruchu strajkowego.

„Ruch strajkowy, pomimo swojego masowego charakteru, przecież znajduje się dopiero w stadyum początkowem. Spodziewać się należy, że on rozszerzy się na dalsze powiaty i obejmie znacznie liczniejsze masy włościaństwa, niż dotąd. Na naszej inteligencyi cięży obowiązek nie zakładać rąk, ale wspierać ten ruch. I tu musimy także przypomnieć tym naszym powiatowym organizacyom, w których okręgach dotąd nie ma strajku, że to czas ostatni, jeżeli w tym roku ma się przeprowadzić zmowę chłopską, ażeby teraz już przystąpić do ostatecznego jej zorganizowania.

„Tem łatwiej tego dokonać teraz, kiedy akademicka młodzież ruska, z okrzykiem „W narod!" na ustach, właśnie rozjechała się po wsiach i występować zaczyna jako gorący współczynnik w organizowaniu ruchu".

Tyle *Diło*. Teraz już jasno określony jest charakter i cel właściwy ruchu strajkowego pomiędzy włościaństwem ruskiem we wschodniej części kraju. Wiedząc z kim się ma do czynienia, powinny warstwy ludności, bezpośrednio tym ruchem zagrożone, odpowiednio zorganizować także akcyę obronną.

Nic tu nie pomoże oglądanie się na interwencyę władz, które tylko tam mogą i mają obowiązek mięszać się, gdzie przyjdzie do gwałtów. Zresztą jednak przezorna, roztropna we wszystkich szczegółach należycie obmyślana samoobronna organizacya lokalna po powiatach może skutecznie przeciwdziałać tej intrydze radykałów ruskich. Samoobrona taka jest obecnie narodowym obowiązkiem!

Pomysły dra Baernreitera.

Wiedeń 24 lipca.

Pan Baernreither jest typowym austryackim politykiem i kandydatem na męża stanu. Nietylko bowiem o jednej kwestyi przy każdej sposobności różne objawia zdanie, lecz gdy zachodzi potrzeba załatwienia jej według z wielu przez niego podanych metod, wtedy p. Baernreither regularnie jest za odroczeniem całej sprawy.

Odraczanie jest dla dr. Baernreithera w ogóle uniwersalnym środkiem na wszystkie choroby polityczne.

We wczorajszej mowie w sejmie czeskim środka tego zastosował dla odmiany do rozwiązania sporu narodowościowego w Czechach. Myślałby ktoś, że p. Baernreithera geniusz polityczny zdobył się na nowy jakiś pomysł, że nowe wskóra drogi do upragnionego celu wiodących. A tymczasem p. Baernreither krótko i węzłowato poradził: „odroczmy całą sprawę, usuńmy z porządku dziennego!" Skoro już pana Baernreithera nie stać na nowe pomysły — to powinien jako człowiek bezprzecznie mądry i wykształcony korzystać z własnych politycznych doświadczeń.

Przypomni sobie może p. Baernreither, jak w styczniu r. 1901 zachciało mu się znowu zabrać do „uzdrowienia" stosunków politycznych i parlamentarnych w Austryi. Wtedy to wypowiedział mowę, w której jako jedyny środek wyjścia z dylematu pomiędzy „zabagnieniem a oktrojowaniem" poradził odroczenie, a raczej usunięcie z porządku dziennego.

Pomysł ten pomyślany był głównie ad usum stronnictw niemieckich, które wtedy miały jeszcze miny wojownicze i nie przyznawały się jeszcze głośno do umizgów z rządem. Arcychytry dr. Baernreither kalkulował bowiem że usuwając z porządku dziennego sprawę ugody z Węgrami — „by zrobić miejsce dla pracy ekonomicznej" (jak gdyby ugoda z Węgrami nie była kwestyą ekonomiczną! przyp. kor.) usunie zarazem i dyskusyę o kwestyach narodowościowych, których załatwienia domagali się Czesi przed traktowaniem ugody.

Okazało się jednakowoż, że ugoda z Węgrami z porządku dziennego usunąć się nie da. Musiano się nią zająć, a co najciekawsze, że sam dr. Körber z niebywałą energią, która omal nie dała powodu do poważnych nieporozumień, domagał się podjęcia rokowań ugodowych przez węgierskiego prezydenta ministrów. Ponieważ zaś załatwienie ugody węgierskiej stało się nagłem, a mimo tomów wypisanych przez prasę urzędową, musiało się odłączyć od niej kwestyę zażegnania sporu czesko-niemieckiego — więc p. Baernreither radzi dziś, żeby sprawy narodowościowe usunięto z porządku dziennego.

W szczegóły tego projektu p. Baernreithera nie wchodzimy dziś wcale Nam idzie tylko o wykazanie, że operowanie dwoma czynnikami tj. kwestyami ekonomicznemi, gdy idzie o załatwienie narodowościowych i odwrotnie — po prostu się przeżyło i stało się niemożliwem, ponieważ obie sprawy są nagłe i jedną i drugą załatwić trzeba.

Jeżeli p. Baernreitherowi ten przykład nie wystarczy, niechajże spojrzy na przebieg akcyi rządu w sprawie autonomii władz. Tę wysoce polityczno-narodowościową kwestyę starano się dostroić do gospodarczych haseł rządowego programu i skonwertowano wszystko na budowę kolei.

Sądzono, że w ten sposób uda się kwestyę tę polityczną zamienić na gospodarczą.

Ponieważ atoli posłowie nie śmieli po prostu przed wyborcami przyznać się do tego, że za ustępstwa w sprawach narodowościowych przyjmują koncesye kolejowe, musieli szlakom kolejowym nadać cechę polityczną, żeby mieć pozory do zwykłych „ekonomicznych" targów. I zaczarowane koło było gotowe.

Jeżeli stronnictwa polityczne do pewnego stopnia starają się udawać, że tej gry nie rozumieją, to zdrowy instynkt ludności, zawsze jeszcze w porę na właściwą sprowadza je drogę. Hasłem żywotnem nie może więc być „odraczanie", ani też zręczna gra innemi pojęciami politycznemi. Trzeba więc myśleć o sposobach załatwienia. Pan dr. Baernreither musi zatem spróbować, czy w tym kierunku zdobyć się potrafi na jakieś pomysły. W przeciwnym bowiem razie ktoś z przyjaciół politycznych gotów mu przypomnąć przysłowie niemieckie: „Schweigen ist Gold". (– i.)

Sprawy krajowe.

(Przemówienie posła doktora Włodzimierza Kozłowskiego w Sejmie podczas generalnej dyskusyi budżetowej).

(Dokończenie).

P. Stapiński narzeka na sejmowe kluby. I tu jest niekonsekwencya, żąda bowiem wolności zgromadzeń i stowarzyszeń dla swego stronnictwa, a tego co sobie przyznaje, drugim przyznać nie chce.

Potem przedsięwziął p. Stapiński wycieczkę na Podole i miał dla klubu naszego z początku miodowe słówka, a dla poszczególnych członków klubu autonomistów komplementa. Gdy to mówił p. Stapiński, kiwałem sceptycznie głową i mówiłem: „Timeo Danaos et dona ferentes". I w samej rzeczy pod miodem na wierzchu puharu krył się piołun na dnie. Powiedział bowiem dalej p. Stapiński: „Uważajcie Podolacy, bo jak będziecie się wdawać z posłami krakowskimi, wybuchnie strajk na Podolu". I dziwna, że właśnie poseł, który nam zarzuca egoizm kastowy i wysuwunie interesów większej własności na pierwszy plan, w swoim apelu do tego rodzaju interesu się zwrócił.

Może p. Stapiński miał zamiary Tayleyrand'a, sztuka dyplomatyczna jednak mu nie dopisała, a tendencya divide et impera była aż nadto przejrzystą.

Mogę też zapewnić p. Stapińskiego, że choć wszędzie, gdzie ludzie żyją myślą i czują, są różnice zdań, że ich przeto także i nie brak w łonie konserwatywnego stronnictwa, p. Stapińskiemu mimoto się nie uda ani „divide" ani mam nadzieję „impera", bo w tradycyi naszej przeszłość mamy przestrogę, że stronnictwa nie powinny się grupować około geograficznych obszarów i uznajemy jako błąd naszej przeszłości, że na niektórych sejmach górował nie interes Rzeczypospolitej jako takiej, ale instrukcye ziemi upickiej lub województwa sandomierskiego. A jakkolwiek nie zaprzeczam, że są różnice zdań pomiędzy nami a klubem krakowskim, lubo nie przeceniam znaczenia mów p. Stapińskiego, to jednak podnieść się godzi, że obok innych ważniejszych względów także i te i tym podobne mowy będą jednym bodźcem więcej, aby się starać różnice zdań w wewnętrznych obradach stronnictw wyrównać, aby dążyć i nadal do odmładzania stronnictwa konserwatywnego i do działania na naród z uwzględnieniem psychologii narodu i ze znajomością gruntu u góry i u dołu. (Brawo).

P. Stapiński mówił, że opinię należy trzymać za puls, że to obowiązek posła — to chętnie przyznaję. Poseł powinien się liczyć z każdym faktem a przeto ze wszystkiem co się dzieje, tak u góry jak i u dołu, jeżeli puls ludu bije zdrowem tętnem, to trzeba iść za tem tętnem, ale gdy to tętno jest gorączkowem i gwałtownem, wówczas należy przedewszystkiem ustrzedz od gorączki zdrowe ciało, a potem lekarz — a i publicysta jest do pewnego stopnia lekarzem, powinien się z ludem podzielić swojem doświadczeniem, którego wielu oddanych praktycznej pracy uczestników zgromadzeń zebrać nie miało sposobności i powinien w żądaniach ludu z odwagą cywilną odróżnić, co jest zdrowe, a co nie. Ale dzieje się często inaczej, a mianowicie wpadła mi przypadkiem w rękę książka: „Handbuch des Demagogen", która radzi posłowi iść dalej w radykalnych żądaniach niż cała ludność i najbardziej skrajne koła a i to bez względu na możliwość ich spełnienia.

A pod tym względem nie mogę pojąć, dlaczego dla jednej i tej samej istoty rzeczy są dwie miary i dwie wagi? dlaczego się śmieją z tych dworzan, którzy w oeil de boeuf w Wersalu czekali na petit lever du roi i wyglądali przebudzenia Ludwika XIV lub XV po to, aby iść na wyścigi w ukłonach i pochlebstwach, dlaczego się śmieją z tych bojarów, którzy w Agay Hanie Krasińskiego wielkim zwali Cara, który był małodusznym, a śmiałym mienili władcę właśnie wówczas, kiedy on truchlał ze strachu, dlaczego zaś pochlebstwo, które każdy uznaje za złe, gdy się zwraca do wielkich tej ziemi, odrazu stać się ma nienagannem na ludowych zgromadzeniach?

Dlaczego ci, którzy lud wprowadzają w błąd na zgromadzeniach, nie zasługują na równą miarę potępienia, jak ci co królom mówią nieprawdę?

Dlaczego godzi się podżegać bez celu namiętności ludu i wykazywać, że to co jest niemożliwe, jest możliwem, to co niezdrowe, jest zdrowem?

Leży tu przedemną pamiętnik francuskiego posła Delafosse pt. „Psychologie du deputé", który stanowi bardzo ciekawą iluminacyę parlamentarnych obyczajów, — autor mowi, że w parlamencie francuskim na komisyach bywa bardzo mało posłów, zaledwie kilku.

Znajdzie ich natomiast wielu z osobistemi petycyami po biurach ministeryalnych, albo koło tego dużego w podkowę ustawionego stołu w sali korespondencyjnej Palais Bourbon, gdzie nie jeden poseł do wyborców pisze po 60 listów dziennie.

Pan Delafosse przestał być posłem, bo wyborcy nie żądali od niego obrony kraju, ale masy innych z nią związku nie mających rzeczy. Jeden z wyborców żądał, aby jego poseł likwidował mu w Paryżu sukcesyę po stryju, inny wyborca żądał, ażeby wyszukał miejsce w Paryżu dla jego syna furmana, a zamiast do biura pośrednictwa pracy zwrócił się z tem żądaniem do posła, trzeci znów wyborca żądał, aby poseł w Magasin du Bon Marché kupił dla niego parasol. Poseł zbuntował się i przestał być posłem — dobrze mu tak, dlaczego nie kupił parasola. Żart na bok! Poseł może się udać do władzy i powinien to uczynić, gdy chodzi o nadużycie władzy, może i powinien bronić swojej okolicy, gdy jej interes w harmonii z interesem ogółu.

Ale ta żebranina za dyurnami, za awansami i posadami dla protegowanych wyborców, to jest rzecz nie zdrowa, którą stanowczo potępić trzeba, bo pytam się jak ten poseł, który chodzi po ministrach lub hofratach z prośbami w sprawach interesem publicznym nieobjętych, może z bezstronnością kontrolować tego ministra lub hofrata, od którego ciągle potrzebuje grzeczności.

Jeneralny mowca przeciw budżetowi, p. Stojałowski mówił o centralizacyi autonomii; tej ja zupełnie nie pragnę, bo w każdej centralizacyi widzę szablon.

Pragnę innej rzeczy, a mianowicie hierarchii autonomicznej, życzę sobie nadzoru Wydziału krajowego nad radami powiatowemi. Ten nadzór jednak w każdym powiecie musi być wykonanym inaczej, wedle miejscowych warunków.

P. Rotter mówił o przeszkodach, których doznawały niektóre interpelacye w Kole polskiem i twierdził, że polityczne sprawy z interpelacyi wykluczono. Mnie się zdaje, że pod względem interpelacyi w Kole reguły ogólnej nie było, że każdą interpelacyę traktowało się indywidualnie, że Koło polskie także w politycznych przedmiotach wniosło kilka interpelacyj; jeżeli w tem Kole, które nie jest stronnictwem politycznem lecz narodowem, są rozmaite zdania, które się ścierają, tego nikomu za złe brać nie można; nie można nikomu również brać za złe, że swego zdania broni w kraju, możnaby mu jednak brać za złe, gdyby walkę stronniczą z Koła przeniósł do Izby poselskiej w Radzie państwa, dokąd ona wchodzić nie powinna.

Tam bowiem powinniśmy stać na zewnątrz, jak jeden mąż. I z tego powodu może nie wszystkie interpelacye Koło uchwaliło, bo niektóre tyczyły się walk stronniczych, które są w każdym narodzie, z którymi jednak inne narody nie występują przed obcymi, i z których i my nie mamy potrzeby przed Niemcami się chwalić.

Późna godzina, aby się rozwodzić nad sprawami, które nie przyjdą pod rozprawę sejmową, a mianowicie nad sprawą szkół średnich.

Ludwik Stasiak.

RYBIE TEORYE.

(HUMORESKA).

Całymi wieczorami siadywałem nad Popradem, miałem więc sposobność poznać dokładnie, co nurtuje w duszach ryb, jakie są ich pojęcia społeczne i teorye filozoficzne.

Jak we wszystkich społeczeństwach tak i u nich nie brak jednostek o zasadach radykalnych. Głoszą one hasła, które wstrząsnęły gmachem starych wierzeń, obaliły stare przesądy i poglądy na świat. Że mimo świetnych hypotez i w oczy bijących dowodów nie brak między rybami jednostek, trzymających się stale tradycyj odziedziczonych po przodkach, to na to niema rady ani sposobu, przeciw obskurantyzmowi bowiem i zapleśniałemu konserwatyzmowi nic nie wskóra prawdziwa filozofia, nic nie znaczy najświetniejsza dyalektyka, najlepiej przeprowadzone, w oczy bijące dowody.

Rybie teorye, jestto temat zbyt obszerny, abym czytelnikom wszystkie podwodne poglądy przedstawił, to też zostawiając na boku rybie zasady społeczne (wyłuszczę je innym razem, jeśli ten fejleton czytelników do rozpaczy nie doprowadzi) zajmę się ich filozofią i metafizyką.

Filozofujące ryby podzieliły się na dwa wielkie obozy główne. Ogromna większość złożona z ryb różnych stanów utrzymywała dotąd, że poza wodą istnieje drugi świat, że poza życiem we wodzie jest drugie życie pozawodne. Brzanki wraz z lipieniami twierdzą kategorycznie, że poza granicami pojęć ryby są istoty, których lipień, czert ani żadna inna ryba pojąć i zrozumieć nie jest w stanie, nie jest zdolną ich opisać, nie jest zdolną pojąć ich istoty. Znakomity humanista z XVI wieku laureat filozofii Węgorz napisał dzieło, w którem się starał dowieść, że istnieje wydra, która nocą z krzaków wyłazi, po kamieniach myszkuje, w wodzie się nurza i na życie rybie czyha. Dalej jeszcze poszedł komentator pism Węgorza Boleń. Ten w kazaniu wygłoszonem na pogrzebie Węgorza powiedział wręcz, że ponad wodami unosi się biała rybitwa, trzepocąca skrzydłami, zapatrzona w Poprad, jakby w nim ryb szukała, że nad brzegiem wód widział sarny i inne zwierzęta, co jest dowodem, że istnieje drugi świat, że poza życiem we wodzie jest inne jeszcze nieznane rybom życie.

Twierdzili to mężowie nauki, ryby pozytywnej wiedzy, oddające się badaniom ścisłym, których umysł nie daje wiary złudnym fantasmagoryom i urojeniom poezyi. Bo jeśli o poezyę chodzi, to wieszczowie zjawiający się od czasu do czasu, jak meteory wśród pospólstwa rybiego, niestworzone rzeczy o pozawodnym świecie zdumionym wierzbówkom i leszczom prawili.

Znakomity pisarz sceniczny Głowacz w całym szeregu dramatów i tragedyi wprowadza na scenę fantastyczne postacie zrodzone w bujnej jego wyobraźni, które na świecie nie istnieją i istnieć nie mogą. Mówi on, że nad brzegiem rzek chodzi człowiek, na prawem ramieniu nosi rozpiętą sieć, kurzy fajkę, pod pazuchą zaś trzyma więcierz spleciony ze szpagatów na leszczynowych obręczach. Zachwycała się publiczność widowiskiem teatralnem, podziwiając pióro autora, który w genialnej wyobraźni stworzył nieistniejący świat i mityczną postać człowieka.

Rzecz jasna, że urojenia poetów nie mogą być brane w rachubę przez uczonych, że z bajeczką o istnieniu człowieka żaden mąż nauki nigdy się nie liczy i na seryo jej nie bierze. Że tak jest, przekonałem się, słuchając rozpraw ryb, które się zgromadzały na literackich wieczorach w salonach znanego mecenasa sztuki Łososia.

Wielki ten magnat tatrzańskich wód mieszka w pałacu, na którego wspaniałość złożyła się natura i sztuka.

Salony jego w głębi odmętów strojne są szmaragdem wód i czerwienią granitu.

Posadzki pokojów wykładane są taflami kamieni, u stropu zieleni się listowie olszyn, błyszczą się purpurą jaskrawe grona kalin. Wszystkie ściany zbudowane z kryształu, ogromne kaskady spadającego ze samorodów strumienia niosą wody jak łza czyste. W tradycyi rodziny łososiów leżało opiekowanie się nauką i zamiłowanie poezyi. Nic też dziwnego, że także i dzisiejszy właściciel popradowego majoratu gromadzi w wieczory czwartkowe wszystko, co się na polu literatury i sztuki po nad strychulec wybiło.

Na ostatnim czwartkowym wieczorze górę brali mowcy należący do stronnictwa postępowego. Zwolennicy hipotezy jakby po za wodą istniał jeszcze jaki świat zostali na głowę pobici. To doprowadzało konserwatywnych filozofów do rozdrażnienia, wywołało protesty, które choć wypowiedziane we formie parlamentarnej, pełne jednak były ironii i goryczy.

— Po za wodą absolutnie nic niema, rzekł śliz.

— Masz słuszność, odrzekła z przekąsem brzanka. Dla ślepego nie istnieją kolory, dla głuchego nie istnieje huk popradowej fali.

— Czego zmysły nie widzą to nie istnieje, odezwał się mecenas piskorz.

— Dałbyś pan pokój; pańskie honorarya adwokackie pobierane od klientów stoją na wysokości przewidzianej kodeksem karnym.

— Po za wodą jest czarowny świat — rzekł z entuzyazmem poeta pstrąg. — Gdy po muszkę skoczę nad wodę, widzę zielone lasy, szerokie pola, chabiny dziewann, złocących się nad brzegami, łany pszenic, wśród których kwitną bławatki, czerwieni się mak.

— Bądź pan cicho. Sonety pańskie są hypokryzyą i judaszostwem. Mówisz, że niby dla poezyi skaczesz nad wodę, gdy w istocie chcesz tam złapać poetyczną muszkę, za którą tygodnik da panu dziesięć kopiejek od wiersza.

— Po za życiem we wodzie jest inne życie, inny świat.

— Nie dziwię się, że byłoby panu z tem wygodniej. Razi was oślepiające światło nauki, lepiej wam było żyć w średniowiecznej ciemnocie, radzibyście nasz czysty Poprad zmienić na Pełtew pode Lwowem.

— Pozazmysłowy świat dla nauki nie istnieje — zauważył węgorz, mrugając małemi ślepkami.

— Innego zdania był znakomity pański przodek.

— Zmiana czasu, zmiana pojęć...

— To prawda, że czasy się zmieniły. Dla wielkiego humanisty rozkoszą było nowe prawdy dla ludzkości odkrywać, dla jego spadkobierców największą rozkoszą jest, gdy się wam połknięta żywcem strzebla w żołądku szamoce.

— Wszystkie wasze dyletanckie twierdzenia obali jelec, który się tu zbliża. Posłuchajcie, co ten mąż nauki w tej sprawie wypowie.

Wiadomość, że na obrady czwartkowe wpływa jelec, zelektryzowała zgromadzone ryby

Nauczyciele szkół średnich w chwili tak **anormalnej, jak obecna** i w stosunkach, które **w bardzo wielu kierunkach** są anormalne, mają **niesłychanie trudne** zadanie.

Oni powinni w młodzieży krzewić religijne i patryotyczne zdrowie i tej młodzieży dać patryotyczne rodzime ciepło. Powinni wzbudzić miłość do przeszłości, bo dziecko nie ma prawa sądzić swojej matki, a naprzód dziecko nauczyć trzeba kochać, a potem dopiero krytykować. **Krytyka** zresztą jest rzeczą dojrzałego męża. Dopiero, gdy młodzieniec dojrzewa, tę naukę, którą nam przeszłość daje, trzeba tak wpoić w głowę młodzieńca, aby ona już zakorzenionej miłości ojczyzny, ani entuzyazmu dla tego, co podniosłe w dziejach, osłabić nie mogła. Ale starać się zarazem trzeba o to, ażeby młodzieniec z błędów przeszłości się wyleczył.

Patryotyzm to rzeka, i piękna rzeka, która się wije srebrną wstęgą, którą trzeba jednak ująć w silne brzegi, a wtedy staje się ona żywiołem użyźniającym; gdy jednak rozlewa się po nad brzegi, niszczy to, co zachować jest naszym obowiązkiem.

Nauczyciel, który gorliwie krzewi patryotyzm, powinien pamiętać o tem, że dziś ten patryotyzm, lubo w istocie ten sam, inne ma przed sobą zadanie. Dawniej szła młodzież pod Grochów i Ostrołękę i może była szczęśliwszą od dzisiejszej młodzieży, bo miała wiarę, że jej poświęcenie narodowi zaraz pomoże.

Dziś my bogatsi o wiele doświadczeń, żądamy od młodzieży poświęcenia może jeszcze trudniejszego, a mianowicie tego hartu duszy, tego heroizmu w wypełnianiu codziennych obowiązków, tego dziś żądać od młodzieży mamy prawo.

Żądamy, aby patryotyzm u młodzieży nie tylko kwitł, ale wydał owoce i aby młodzież dała dowód patryotyzmu, poświęcając się w większej, niż dotąd liczbie, tym powołaniom i zawodom, które choć ciężkie, dają wpływ na cały naród, a mianowicie powołaniom takim, jak zawód kapłański i nauczycielski.

W chwili tak ciężkiej, jak obecna, jeśli się chce zaradzić złemu, zachować należy miarę w nadziejach i miarę w zwątpieniu. Do pewnej jednak otuchy zachęcają historyczne fakta.

Gdy Karol Gustaw Polskę najechał, a Jan Kazimierz musiał ją opuścić, — kanonik Szymon Starowolski oprowadzał Karola Gustawa po Wawelu i pokazując grobowiec Łokietka mówił: „Oto król, który trzy razy wygnany, trzy razy do Polski powracał". A na to powiedział hardy najezdca: „Ale Jan Kazimierz, którego wypędziłem, nigdy nie wróci". Ksiądz Starowolski odpowiedział: Deus mirabilis, fortuna variabilis, Bóg wszechmocny, a fortuna zmienna! — I Jan Kazimierz powrócił.

Fakt podobny powtórzył się po raz drugi, gdy książę Bismark stojąc u szczytu swojej potęgi z cynizmem sobie właściwym obraził szlachetne uczucia Polaków. Proboszcz wrzesiński, kanonik ks. Stablewski jako poseł odpowiedział mu powołaniem się na przykład Karola Gustawa i na te słowa Starowolskiego Deus mirabilis, Fortuna variabilis. Potem koło się obróciło: proboszcz wrzesiński zasiadł na stolicy św. Wojciecha, a Bismark popadł w niełaskę i on, który się zawsze dynastyą zasłaniał, począł robić opozycyę Hohenzolernom. Więc i w tej chwili niedoli z niezłomną wiarą pamiętajmy o tem, że losem narodów rządzi Bóg, który jest królem królów i panem wszystkich narodów.

Ale ufając łasce Bożej, powinniśmy czuć, że bez nas samych Bóg nie może nas zbawić i że jest obowiązkiem naszym cichą, uczciwą, wytrwałą i rzetelną pracą na błogosławieństwo Boże zasłużyć i powinniśmy wierzyć, że jeżeli uczciwie, wytrwale i rozsądnie pracować będziemy, „Bóg nam przebaczy i że znów odwoła, którego posłał z gniewem swym anioła".

(Huczne oklaski i brawa — posłowie gratulują mowcy).

Sprawy zagraniczne.

Wizyty monarsze.

Z Kopenhagi dowiaduje się londyński *Daily Express* z pewnego, jak powiada, źródła, że na drugą połowę września spodziewa się car wizyty króla Edwarda. Zaraz po koronacyi uda się królowa angielska do Danii do ojca swego, aby się spotkać ze swoją siostrą, carową matką. Około 1 września przybędzie do Danii król Edward i zabawiwszy tam parę tygodni, wybierze się z królową, a zapewne i z carową matką swoim jachtem pod eskortą angielskich i rosyjskich okrętów wojennych do Petersburga. Za powrotem z Rosyi złoży król dawno ułożoną wizytę swemu siostrzeńcowi, cesarzowi Wilhelmowi.

W Niemczech narobiła ta wiadomość niemałej wrzawy. Widocznie półurzędowy, ale nie z Berlina, tylko z Wiesbadenu datowany telegram oświadcza, że doniesienie *Daily Expressa* jest nieprawdopodobnem a conajmniej wielce przedwczesnem.

Według innych znowu wieści, zamierza król włoski we wrześniu złożyć wizytę Loubetowi. Półurzędowa *Tribuna* rzymska zapewnia, że to wiadomość przedwczesna i sądzi na pewnej podstawie, że król wróciwszy z Berlina nigdzie już się tego roku za granicę nie wybierze.

Korespondencye.

Paryż 22 lipca.

(Wojna rządowej masoneryi z Kościołem.)

Wojna na śmierć i życie, jaką wypowiedzieli Kościołowi judeo-masoni, wre i kipi z całą zaciętością; pożoga niekrwawej walki ogarnia całą ojczyznę św. Ludwika od Pirenejów aż po La Manche, od Atlantyku po brzegi Renu. Po jednej stronie masonerya, socyaliści, żydowstwo i klika rządząca z eks-księdzem, prezydentem E. Combes'em na czele, po drugiej lud francuski, wszystkie żywioły niezależne patryotyczne, szlachta, mieszczaństwo, armia i duchowieństwo, z czcigodnym arcybiskupem Paryża na czele. Prezydent republiki stoi na rozdrożu. Sam, dobry katolik nie pochwala akcyi żydo-masonów, ani jej nie popiera, a z drugiej strony niema siły i energii na tyle, by uśmierzyć wojownicze zakusy szefa gabinetu a równocześnie ministra spraw wewnętrznych i oświaty p. Combesa.

Dubius belli eventus — mawiali starzy; trudno więc stawiać dziś horoskopy bratobójczej wojnie, jaka się teraz rozgrywa na ziemi francuskiej. Według dotychczasowych jednak obliczeń i przypuszczeń „kulturkampf" kończy się zawsze pogromem uzurpatora. Na coś podobnego zanosi się dziś we Francyi.

Gdyby przyszło do jeszcze zaciętszych bojów, w takim razie stanie po stronie katolickiej cała potężna armia francuska, wszystkie żywioły niezadowolone, nie mówiąc o monarchistach, znajdziemy u malkontentów całe zastępy szczerych republikanów, ktorzy twierdzą, że lepiej mieć monarchię konstytucyjną z jednym „tyranem" na czele, niż rozpasaną republikę z całymi legionami srogich tyranów i tyranią.

O wydaniu przez parlament ustaw antykongregacyjnych wiedzieli wszyscy, a przedewszystkiem członkowie zakonów. Brzmienie ustawy jest jednak tak niejasne i dwuznaczne, że interesowani nie wiedzieli właściwie, jak się do niej stosować, wszystko zależało od organów wykonawczych. Interpretacya ustawy przez p. Combesa wypadła jak najfatalniej dla kongregacyi. Prezes gabinetu doszukał się między wierszami rzeczy, o których się i samemu prawodawcy nie śniło. Na podstawie swych spostrzeżeń uknuł plan, którym zaskoczył nagle interesowanych, a przeprowadzenie swych piekielnych zarządzeń uskutecznił w skrytości, chytrze i niespodzianie. Ustawa odnosiła się tylko do zakonów nowo założonych, on ją rozciągnął i do starych. Obostrzenia dotyczyły tych kongregacyj, które utrzymywały prywatne szkoły katolickie. Combes rozszerzył prawo banicyi i do zakonów oddanych czynom miłosierdzia, utrzymujących szpitale, przytułki dla sierót, nieuleczalnych i starców!

Pod pręgierz masońskich podciągnięto we Francyi aż 3.000 domów zakonnych. Można sobie wyobrazić, jakie zamieszanie spowodował w kraju ten iście drakoński wyrok rządowy. Do szkół, szpitali, schronisk nawykli Francuzi od szeregu wieków; wszak nie darmo zwie się Francya „najwierniejszą córą Kościoła". Nikt nie wierzy, aby masonom miało się udać za jednym zamachem ludność katolicką przemienić w bezwyznaniową.

Na pocztę tutejszą przybywają całe wagony protestów przeciw gwałtom i bezprawiom rządu. Protesty wysyłają najwybitniejsi przedstawiciele narodu francuskiego: książęta Kościoła i duchowieństwo, uczeni, literaci, deputowani, dygnitarze wojskowi, stowarzyszenia, gminy miejskie i wiejskie, właściciele dóbr, włościanie, a w liczbie wymienionych mnóstwo szczerych a niezależnych republikanów. Jeden z pierwszych protestował senator, wice admirał de Cuveroitte. Postępowanie rządu nazwał on, „nieludzkiem", „barbarzyńskiem", powiedział, że siła pastwi się nad sprawiedliwością. *La conscience nationale proteste contre ce despotisme!* Sumienie narodowe, pisał senator do Loubeta — protestuje przeciw temu despotyzmowi. Energiczny protest ma wydać Stolica św. Episkopat francuski z ks. kardynałem z arcybiskupem Paryża mrs. Richardem, na czele nazywa postępowanie rządu, „podeptaniem najpierwszych zasad wolności". Protestują dalej posłowie hr. de Mun, Denys-Cochin, Quinton, Birckham, de Lestapis, senator de Chamaillard; do protestów przyłączają się także niektórzy socyaliści. W Paryżu, w wielkich i małych miastach, nawet po wsiach odbywają się zgromadzenia, w których uczestniczą szerokie masy, protestujące przeciw bezprawiom rządu. Na niejednem takiem zebraniu słyszy się prócz okrzyków: *vive la liberté*, także *vive l'armée! vive la monarchie!* Uroczysty protest wniosła paryska rada municypalna. W akcyi tej zbożnej nadzwyczaj żywy i czynny udział biorą kobiety francuskie. Rząd trwa w swym uporze; w srogości swej nie folguje, tymczasem w kraju wre i kipi; Francya jest jakby podminowana. Rządowa agencya Hawasa, zasilająca biura zagraniczne, mimo całej swej stronniczości nie śmie pominąć podania światu bodaj bladego zarysu tego, co się teraz dzieje.

Przy wypędzaniu Sióstr miłosierdzia, Salezyanów i innych zakonów dobroczynnych rozgrywają się sceny bolesne, serce rozdzierające i lud płacze a zarazem potrząsa dłonią zemsty pod adresem rządu. Żyje się tu teraz w wielkiem rozgorączkowaniu i nikt nie wie, co nam jutro przyniesie. P. Delcassé poczyna się lękać o potężnego sprzymierzenia. W ambasadzie rosyjskiej wielkie niezadowolenie. Sfery kierujące rosyjskie, choć nie sprzyjają katolicyzmowi, jeszcze większego wroga widzą w ateizmie i masoneryi. P. Combesowi dano do zrozumienia, że Rosya bynajmniej nie zachwyca się wojną, którą on wydał żywiołom, bądź co bądź uosobiającym etykę chrześciańską, ład i harmonię społeczną. Jeśli rząd nie nawróci z tej ślizkiej, ryzykownej drogi, kto wie do czego dojdzie i kto wie, jakie będą losy gabinetu, prezydenta Loubeta i samej republiki...

Wiadomo wam zapewne o aresztowaniu znakomitego pisarza, Franciszka Coppée. Dziś pojawił się w *Gaulois* list jego tej treści: „Chciałem prześladowanym zakonnicom okazać swą sympatyę i w tym celu udałem się na uroczystość rozdawania nagród w szkole klasztornej u św. Ambrożego. Ani się nie spodziewałem, jakiego tam doznam wrażenia.

„W sali popisów głośne jęki i łkania: płakało rzewnemi łzami 250 dziatek, płakali ich rodzice, zakonnice publiczność. I ja też nie mogłem powstrzymać się od łez. Ledwieśmy, wychodząc ze szkoły zawołali: *vive la liberté, vivent les soeurs*, — otoczyła nas policya. Poczęliśmy więc jeszcze głośniej wołać. Aresztowano mię, ponieważ odtrąciłem policyanta w chwili, gdy ten się rzucił na ks. prałata Patureau z zamiarem aresztowania. Nic więcej nie uczyniliśmy. Okrzyki nasze na cześć sióstr i wolności nie były przecież „podburzaniem". Tak to pojmują wolność i swobodę spadkobiercy głosicieli „praw człowieka"!

W. Koryatowicz.

Wieża św. Marka.

Wenecya d. 25 lipca.

Dzisiaj zaczęto wywozić gruzy wieży św. Marka na morze. Był to prawdziwy kondukt żałobny. Kiedy statki wyruszyły, rozległ się płacz. Wywieziono i zatopiono w morzu także jedną cegłę z cyfrą r. 1892. Na dzielnicy San Stefano powstał wczoraj popłoch ogromny; okazało się, że dzwonnica kościoła św. Szczepana grozi zawaleniem; zwołana komisya stwierdziła rysy na 14 do 20 milimetrów szerokie. Wieża się trochę osiadła, więc będzie zburzoną. W pobliżu znajdują się miejskie magazyny.

Berlin d. 25 lipca.

Korespondent *Berl. Tageblattu* donosi o rozmowie swojej z hr. Grimmani burmistrzem Wenecyi. Z loggii Sansovino wydobywa się tyle dobrze zachowanych resztek, że będzie ją można prawie na pewne odbudować.

Odbudowanie wieży św. Marka potrwa choćby się fundamenta okazały dobremi, na każdy sposób pięć lat. Koszta wyniosą niespełna trzy miliony franków, na co przeszło połowa jest już zebrana. Wszystkie datki prywatne z zagranicy miasto chętnie przyjmie, ale zastrzega się przeciw wszelkiemu urządzaniu składek publicznych.

Komisya fachowa stwierdziła, że także prześlicznym „starym prokuracyom" (na placu św. Marka) trzeba użyć coprędzej, ponieważ się we wielu miejscach zarysowały. Zarządzono przeto wyniesienie wszelkich składów z górnych piąter. Zarządzono oraz podparcie starej wieży zegarowej (koło starych prokuracyj). Piękna dzwonnica gotyckiego kościoła San Stefano pochyliła się, więc będzie zniesioną.

Na zebraniu artystów weneckich uchwalono, że wieżę św. Marka należy na tem samem miejscu i całkiem tak jak była, odbudować i o ile można użyć też materyału starego. Dalej żądają artyści, aby ze starych prokuracyj uprzątnięto wszelkie sklepy i składy i aby je tak jak dawniej, tylko na prywatne mieszkania wynajmywano; tylko tym sposobem można być pewnym, że się nadal utrzymają.

Turyn d. 24 lipca.

Położona w pobliżu szpitala miejskiego Torea, na 25 metrów wysoka dzwonnica, zagraża zawaleniem, zarządzono natychmiastowe jej zburzenie.

KRONIKA.

Lwów, dnia 27. Lipca 1902.

Kalendarzyk.

W niedzielę 27 lipca Natalii. — Gr. kat. Akyły Ap. — Kal. słow. Wszebor.
Wschód słońca 4·34, zachód 7·35

W poniedziałek d. 28 lipca Innocentego P. — Gr. kat. Kyraka M. — Kal. Słow. Świętomir.
Wschód słońca 4·35, zachód 7·34.

We wtorek 29 lipca Marty P. — Gr. kat. Aftynohena. — Kal. słow. Cierpisława.
Wschód słońca 4·37, zachód 7·38.

W środę 30 lipca Abdona i Senny. — Gr. kat. Martyny M. — Kal. słow. Zdobysław.
Wschód słońca 4·39, zachód 7·32.

— **Mianowania.** Rada szkolna kraj. zamianowała ks. dr. Pawła Rawskiego pomocniczym katechetą w gimnazyum w Jaśle.

— **Mianowania w szkołach ludowych.** Rada szkolna krajowa zamianowała; C. Elektorowicza dyrektorem, ks. Wł. Hajdukiewicza katechetą w Trembowli, M. Romaszkana W. Celewicza i W. Dziewotę naucz. w Trembowli, J. Kozłowskiego naucz. kier., K. Skoczylasównę i A. d'Endlównę naucz. st. R. Przybyłowiczównę naucz. młod. szk. ż. im. król. Barbary w Bochni, M. Sklarzównę naucz. st., M. Kurcównę naucz. młod. szk. im. Ja- w Bochni, H. Lionównę star. naucz. szk. im. Jadwigi w Jarosławiu, E. Gaberlównę naucz. kier., M. Heldównę naucz. st. w Jarosławiu, J. Steinbacha naucz. szk. im. Konarskiego w Jarosławiu, ks. J. Poradę katecheta w Jaworowie, K. Gajewskiego naucz. kier. W. Rożańkowską i A. Koszową naucz. mł. w Czarnej wsi, ks. Demczuka w Sokalu, K. Polakiewicza, dyr. w Wieliczce, J. Milana naucz. star. w Grzegórzkach, J. Małeckiego naucz. star. w Komarnie, D. Sliwę naucz. star. i L. Zajączkowską naucz. mł. w Zwierzyńcu, A. Łanowego naucz. star. w Olesku, A. Dumarzankę naucz. st. w Szczurowej, W. Glińskiego naucz. mł. w Rohatynie, N. Mojsaka naucz. st. w Horodence.

Nauczycielami kierującymi szkół 2 klasowych: D. Furtaka w Mogielnicy nowej, S. Duszaka w Podhajczykach justyn., W. Chorążego w Rabie wyżnej, T. Holzera w Czyżynach, I. Holejkę w Zawoju, B. Raczyńskiego w Dołżance, F. Ożagowicsa w Medusze, I. Szpondrowskiego w Roczynach.

Nauczycielkami młodszemi Z. Kraśniawską w Laszkach, K. Skalicką w Zembrzycach, A. Jaśkównę w Rudniku, M. Zbijewską w Czyżynach, J. Wojnarowską w Paleśnicy, M. Nadrażankę w Sękowej, J. Krasucką w Besku, T. Szpondrowską w Roczynach.

Nauczycielami szkół jednoklasowych: P. Budzickiego w Nahaczowie, F. Gliwę w Siedliskach, M. Dąbrowskiego w Presówkach, H. Sroczyńską w Sciance, J. Cieszanowskiego w Trzcieńcu, W. Puchalską w Kolankach, E. Machajczykównę w Biertowicach, F. Karasińskiego w Podmichałowcach, M. Romacha w Cześnikach, E. Wolańską w Podgrodziu, J. Kuryłłę w Uhercach zapłatyńskich, P. Nycza w Klimkówce, J. Kulmatyckiego w Jaworowie, I. Sąratowicza w Siedliszowicach, W. Moszyńskiego w Dryszczowie, H. Janusza w Januszowej, A. Firla w Tryńczy, M. Jankowską w Załanowie, K. Towarnicką w Biliczu, P. Cześnikowskiego w Malaszowcach, M. Orkusza w Młyniskach S. Kasprowicza w Zalesiu.

Rada szkolna kraj. przeniosła: T. Dumę z Rudnik do Stulska, W. Malawskiego z Putiatyniec do Konkolnik, F. Malawską z Babina do Konkolnik M. Kotikowę z Rzęsny polskiej do Zamarstynowa, H. Mędraka z Brzyskiej Woli do Maszkowic, J. Wojnara z Huty Komorowskiej do Hadyńkówki.

— **Wiadomości dyecezyalne.** Dyecezya tarnowska. Presbyterat otrzymali z rąk ks. biskupa Wałęgi w dniu św. Ap. Piotra i Pawła dyakoni: Józef Biedroń, Antoni Janik, Stan. Kocyan, Michał Marczak, Jan Pabis, Ignacy Pawlik, Karol Szumowski i St. Wrobel.

Przeniesieni: ks. Stan. Szablowski z Dębicy do Muszyny, ks. Leon Romański z Chorzelowa do Dębicy, ks. Michał Januś z Chomranic do Chorzelowa, ks. Edward Ropski, proboszcz w Chomranicach przeniesiony w stan spoczynku.

Administratorem w Chomranicach mianowany ks. Jan Wcisło. Konkurs na Chomranice rozpisany do 26 lipca br.

Kronika lwowska.

= **Uroczyste nabożeństwo** ku uczczeniu 502 rocznicy założenia kościoła św. Anny we Lwowie przez ówczesnych krawców odbędzie się w niedzielę 27 b. m. o 10 rano w kościele św. Anny staraniem gremium krawieckiego.

= **Rada m. Lwowa.** Sekcye rady miejskiej już się ukonstytuowały, wybierając przewodniczących w s. I (dobroczynności) przewod. Markiewicz, zastępca Lang, w s. II (finansowej) przewod. dr. Maryański zastępca Rutowski, w s. III (budowniczej) przewodniczący Ciuchciński, zastępca Rawski, w s. IV (sanitarnej) przewod. dr. Szpilman, zastępca dr. Pisek, w s. V przewod. dr. Radziszewski, zastępca Romanowicz.

Delegatami wybrani zostali: (z sek. I) Walichiewicz, Drexler, (z sek. II) Bardasz, Byk, Ciesielski, Głąbiński, Gryziecki, Maryański, Rutowski, (z sek. III) Gołąb, Kuźniewicz, Lerski, Rawski, Riedl, Schirmer, (z sek. V), Gubrynowicz, Getritz, Rucker.

= **Rzadkie autodafe.** Wczoraj o godzinie 4 popołudniu spalono na cetnerowskim torze wyścigowym, za rogatką Stryjską, ładunek 6 wozów ciężarowych, zawierający zrealizowane książeczki Kasy oszczędności i różne kwity, wartości niegdyś tysięcy milionów koron. Papiery złożono w jeden stos, oblano je obficie naftą i podpalono. Asystowali temu uroczystemu całopaleniu urzędnicy Kasy oszczędności z dyrektorem Nikorowiczem na czele, pluton miejskiej straży ogniowej i mnóstwo ciekawej publiczności. Stos papierów palił się przeszło ośm godzin, nim w popiół się przemienił. Po raz ostatni spalono w ten sposób makulaturę Kasy oszczędności przed 10 laty.

= **Okrutne stosunki.** „Oddział drugi. Nr. 5." W taką etykietę opatrzoną flaszkę znaleziono wczoraj w rękach około 11 lat liczącego dziewczęcia, błąkającego się wieczorem po ulicach i dopytującego się o drogę do Turosnowej, wsi, leżącej koło Mikołajowa. Dziecko, sprowadzone do biura inspekcyi policyjnej, podało, iż przed kilku dniami przywiózł je ojciec, rolnik z Turosnowej, do szpitala, była bowiem chorą na gardło. Po dniach sześciu wypuścił troskliwy zarząd szpitalny dziecko wczoraj wieczorem dawszy mu na drogę do Mikołajowa flaszkę z płukanką na gardło. Chore jeszcze dziecko przenocowano z litości na sofce biura inspekcyi policyjnej, by je w myśl obowiązujących przepisów nie odsyłać do wstrętnych aresztów.

= **Zjazd ruskich akademików.** Wczorajsze posiedzenie popołudniowe było bardzo burzliwe. Wreszcie uchwalono wszystkie rezolucye akad. Kosiewicza, które już wczoraj wymieniliśmy.

Na dzisiejszem posiedzeniu — referował adw. Perfecki sprawę stosunku ukraińskiej młodzieży do społeczeństwa ruskiego. Referent dochodził do wniosków, że młodzież akademicka powinna wziąć żywy udział w organizowaniu mas ludowych, w szczególności zaś powinna teraz żywo zająć się sprawą strajków rolnych. Referent wskazywał na ferye letnie, jako na okres czasu, w którym można wiele zdziałać w jednej i drugiej połowie. Akcya gorąca i szczera powinna wiązać silnie młodzież z ludem.

Następnie akad. Bryk referował „o moskalofizmie", występował przeciwko tendencyom moskalofilizmu, przeciwko szerzeniu lojalności i służalstwa, gangrenowaniu narodowego ducha ruskiego.

Nad kwestyami temi i przedstawionymi przez referentów wnioskami, odbędzie się dziś popołudniu dyskusya.

Kronika krajowa.

Strajk rolny. W pow. buczackim wybuchł pierwszy strajk rolny u dzierżawcy Buczacza Premingera.

Z powiatu przemyślańskiego donoszą o pewnem polepszeniu się sytuacyi w Zadwórzu, gdzie jest nadzieja dojścia do skutku ugody między strajkującą ludnością a dworem.

W pow. trembowelskim zdarzają się odosobnione wypadki spędzania pracujących z pola. W Kobyłowłokach, gdzie ma być centrum agitacyi strejkowej, zakwaterowano szwadron dragonów.

W powiecie husiatyńskim ogarnął strejk dotąd 20 gmin.

Także do powiatu skałackiego zarekwirowano asystencyę wojskową.

Pocieszającą wiadomość mamy do zanotowania z Gródka, gdzie strejk, który już był ogarnął 3 gminy, kompletnie ustał.

Zjazd strażacki. Z Bochni telegrafują: Dziś o 9 rozpoczęły się obrady Zjazdu delegatów związkowych straży pożarnych, reprezentowanych przez 79 członków zastępujących 189 towarzystw. Burmistrz miasta witał uczestników a osobno zwracał się do delegatów czeskich i morawskich, których przybyło 5. Odpowiedział mu zastępca naczelnika związku, dr. Alfred Zgórski, dodając pozdrowienia od chorego naczelnika ks. Adama Sapiehy i podziękowanie za objawy życzliwości w czasie jubileuszu. Witał następnie delegatów słowiańskich i wyraził nadzieję, że zjazd obecny złączy jednem zjednoczeniu wszystkie stowarzyszenia krajów słowiańskich. Omawiając działalność związku zwrócił uwagę na sympatyę, jaką otacza kraj cały i jego organa nasze strażactwo, które odwdzięcza mu się za subwencyę 9000 koron utrzymaniem 10000 ochotników, których utrzymanie kosztowałoby w innych warunkach 6,000.000 koron. Zakończył wezwaniem do utrzymywania ścisłej karności w organizacyi strażackiej.

W imieniu Czechów odpowiedział p. J. Heubsch, w imieniu Morawian p. Karol Vozab, dziękując za serdeczne słowo. Obaj podnieśli jedność plemienną łączących się towarzystw słowiańskich. Potem przystąpiono do porządku dziennego.

Z Buska otrzymujemy następujący opis urządzonego tam dnia 20 bm. obchodu grunwaldzkiego. Miasto całe przybrało się w chorągwie polskie. O 5 rano wystrzały moździerzowe zbudziły, a 10 wezwały do pochodu mieszkańców. Szły pomimo kropiącego deszczu, straż ogniowa z nowym sztandarem, uczniowie w korpusie jednolitym ze sztandarami i wieńcami, oba cechy rzemieślnicze ze starodawną chorągwią, górale przebywający na letnich robotach, delegaci z Kozłowa, Milatyna Nowego, Stronibab, rada miejska z wieńcem wielkim owiniętym szarfą. Drogą od magistratu wytyczoną zielonymi brzózkami posuwał się orszak przy odgłosie trąbki strażackiej do kościoła, i ustawił się w jego wnętrzu. Kazanie nadzwyczaj treściwe wygłosił ks. kan. Aktyl. Po nabożeństwie udał się cały naród na odczyt do sali, której ozdoby formowały apoteozę zwycięstwa. Wstępną mowę wygłosił p. Szumpeter, a odczyt nauczyciel p. Sanecki. Zawieszono następnie wieńce na krzyżu przed kościołem, i wokół tablicy pamiątkowej na pl. A. Mickiewicza.

Zwolennicy życia pozawodnego byli zjawieniem się wielkiego uczonego po prostu zgnębieni, pozytywne zaś piskorze i zmateryalizowane ślize z zapartym tchem zdania znakomitego członka akademii umiejętności czekali.

Wielki naturalista dr. Jelec, choć pochodził z ubogich rodziców, pracą jednak i nauką wybił się na czoło społeczeństwa; stał się chlubą tego kawałka Popradu, w którym się narodził. Sława jego rozeszła się na świat cały, teorye zaś z dziedziny nauk przyrodniczych równie były dobrze znane śledziom pod Antwerpią, jak i wielorybom w Islandyi — wszystkim zaś wiadomo, że za świetną rozprawę, broniącą wolnej miłości, zamianowany został honorowym członkiem przez walne zgromadzenie makrel i flonder, zamieszkałych w morzu Bałtyckiem.

Gdy zwolennicy i przeciwnicy życia pozawodnego przedłożyli mu swe opinie, wśród głębokiej ciszy wygłosił dr. Jelec ostateczne wyniki pozytywnej rybiej wiedzy, ostatnie słowo nauki doświadczalnej, ostatni rezultat badań wszelakiego rybiego rozumu.

— Wszystko we wodzie zaczyna się, na wodzie się kończy. Byt pozawodny jest mrzonką i wymysłem, nic poza wodą zmysłami pojąć się nie da, by też nic poza wodą nie istnieje.

• • •

Wieczór zapadał, że zaś nazajutrz był piątek i post, trzeba mi było koniecznie ryby. Ustroiłem hak żelazny w sztuczne muchy i polne koniki i rzucałem wędkę na wodę, w sam raz ponad główny salon łososia, wielkiego właściciela popradowego majoratu.

— Zdrada! krzyknęła branka. Wierzcie mi siostry, że istnieje poza wodą rybak, co fajkę kurzy i nosi więcierz pod pachą. Te polne koniki i muchy zarzuciła fantastyczna postać z dramatu Głowacza, chce nas podejść, na hak żelazny złapać i wyciągnąć poza wodę.

— Zdradziecki hak! Uciekajcie! Poza wodą jest wydra, rybitwa i człowiek.

— Jest życie poza wodą, jest drugi świat...

Na spłoszony tłum rybi spojrzał dr. Jelec z wyrazem pogardy. Smuciła go i bolała wiara ciemnego motłochu, który nie chce uznać światła doświadczalnej nauki, światła rozumu i pozytywnej wiedzy. Aby udowodnić, że życie poza wodą jest złudzeniem i kłamstwem, — chwycił hak ubrany muchami i... wyjechał poza wodę...

Tam zobaczył człowieka, którego istnieniu przeczył, tam dowiedział się i przekonał, że poza granicami rybiego rozumu są rzeczy, o których się rybim filozofom nie śniło. W ten sposób zakończył żywot znakomity prof. dr. Jelec autor wielu cennych rozpraw, twórca wiekopomnej teoryi, że za wodą nic nie istnieje, uczony znany również dobrze wielorybom w Islandyi jak w sferach flonder, zamieszkujących morze bałtyckie.

• • • • • • •

Na widok jelca dziwne opadały mię myśli. Przekonała się biedna ryba, że jest świat po za wodą i życie poza wodą. Szkoda, że nie może wrócić do wody i powiedzieć tego rybom, kto raz bowiem wyszedł za wodę... ten nie wraca nigdy... nie może mówić nic...

My ludzie żyjemy w powietrzu, żywiole nieco rzadszym od wody, tak samo jednak płynącym jak woda, płynnem jak woda i podobnem do wody. I my pytamy się, czy jest co poza... powietrzem. Jedni mówią, że jest inny, drugi, pozapowietrzny świat... drudzy mówią, że go wcale nie ma. Zwłaszcza w sferach uczonych teoretyków naturalistycznych utrzymuje się uporczywie zdanie, że poza powietrzem nic nie ma, że opowiadania ludzi, inne mających mniemanie, są przesądem średniowiecznym i tworem fantazyi.

Czy jest co poza powietrzem? Ja nie wiem.

Nie śmiem jednak twierdzić, że nic nie ma. Los znakomitego prof. dr. Jelca, który przedemną w maśle usmażony na półmisku leży, uczy mię, że... lepiej nie przekonywać się, lecz wierzyć na słowo...

Przejechanie przez pociąg. Pociąg, który 24 bm. zdążał do Tarnopola najechał między stacyami Kopyczyńce—Chorostków na gospodarza Wołyszyna z Kopyczyniec jadącego końmi z córką 15-letnią, która siedziała na wozie. Dziewczyna i jeden koń zostali na miejscu zabici, gospodarz Wołoszyn i drugi koń wyszli bez szwanku Kierownik pociągu Ludwik Preiss i maszynista Jurewicz, w tej chwili wezwali służbę pociągową sygnałami do zatrzymania pociągu na pochyłości, jednak wstrzymanie było już niemożliwe. Kierownik pociągu Ludwik Preiss pospieszył wraz z kolejowym lekarzem dr. Wilsonem, na miejsce wypadku do ratowania dziewczyny, ale skonstatowali tylko śmierć. Pociąg odszedł z 28-minutowem spóźnieniem do Tarnopola.

Z Ustrzyk donoszą o śmiałym rabunku. Gdy w nocy z 23 na 24 b. m. pełnił służbę adjunkt kolejowy p. M. St. weszło do biura inspekcyjnego około godziny 1 dwóch lub trzech nieznanych mężczyzn. Pan St. pogrążony był w lekkim śnie, gdyż w międzyczasie nie kursował żaden pociąg, i w mniemaniu, że to ktoś ze służby kolejowej, nie zwrócił baczniejszej uwagi na nadchodzących; nim się jednak obudził, zarzucili go złoczyńcy płaszczem i nie pozwoliwszy mu wydać żadnego okrzyku, wyjęli mu z kieszeni klucze i przy pomocy ich ograbili kasę kolejową na kwotę 800 koron Pan St. po oddaleniu się złoczyńców, uwolniony z więzów zaalarmował służbę kolejową i żandarmeryę. Na tropy złoczyńców dotąd nie wpadnięto. Dnia 24 b. m. przeprowadził śledztwo adjunkt sądowy p. Geisler; sprawcy zbrodni na razie nie wyśledzeni; pan St. na razie zasuspendowany.

Z Frysztatu piszą nam: Ostatnie wypadki doprowadziły u nas na Śląsku wszystkich Niemców do niebywałej wściekłości. Dzisiaj niepotrafimy już nawet rozróżnić Niemców zachowawczych od Wszechniemców, ponieważ wszyscy jedną falangą zwrócili się przeciw nam. Rozpoczęli oni obecnie bezwzględną agitacyę germanizacyjną, w której nawet nauczyciele i urzędnicy państwowi publicznie biorą udział. Najzajadlejszą agitacyę rozpoczęli Niemcy na najbardziej zagrożonych kresach tj. w powiecie bogumińskim i frysztackim. Na 10. sierpnia zapowiadają Niemcy wielką uroczystość wszechniemiecką we Frysztacie, gdzie już od kilkunastu dni czynią różnego rodzaju przygotowania. Zbierają oni dla tutejszego „Turnervereinu" z różnych stron fundusze w celu wybudowania domu niemieckiego, urządzają ciągle jakieś knajpy, na których radzą, spiewają pieśni uwielbiające Bismarcka i Wilhelma i zakorzeniają w obecnych szowinizm polakożerczy. Do knajp tych ściągają chłopaków, którzy ledwo ze szkoły ludowej wyszli i ci przysięgać muszą, że będą używali tylko języka niemieckiego, i że będą uczęszczali i kupowali tylko od Niemców. Pouczają tych malców, że tam na północy jest ich ojczyzna a młodzież ta wywiera znów wpływ na dziewczęta, wymaga od nich honorowego oświadczenia, że będą używały tylko języka niemieckiego a panny, które się niezgodzą, wyszydzają i ignorują. Oczywiście, że tej niebezpiecznej dla żywiołu polskiego agitacyi niemogą Polacy z obojętnością się przypatrywać. To też tow. „Jedność", urządza w niedzielę, dnia 27 bm. wielką uroczystość ku uczczeniu bitwy pod Grunwaldem.

Ażeby tem skuteczniej bronić się przed falą germanizacyjną, otwiera „Jedność" już od 1 sierpnia oddział wraz z czytelnią i wypożyczalnią książek, a dalsze oddziały w innych miejscowościach założone zostaną cokolwiek później. „Jedność" założyła również we Frysztacie Kółko spiewackie. Kiedy Niemcy z Frysztatu i całej okolicy niedawno przysięgali, że Frysztat muszą zniemczyć, i że tu wkrótce postawić muszą swoją warownię germanizacyjną, zarząd główny „Jedność" postanowił otworzyć fundusz budowy „Domu Polskiego" we Frysztacie i na ten cel zbierać jaknajenergiczniej składki. Dom ten niechaj będzie skromny ale niechaj powstanie jak najprędzej a będzie on najstosowniejszą i dobitną odpowiedzią na bezczelne zapędy i groźby zaciekłych Teutonów.

✱

Nie wiele serc ludzkich radość w tem znachodzi,
Spoglądać bez zawiści, gdy się nam powodzi.

Ł. K.

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Wiedeń 26 lipca. Według ogłoszenia ambasady włoskiej we Wiedniu, ma się odbyć w Avellino w dniach od 13 do 31 sierpnia międzynarodowa wystawa maszyn i narzędzi rolniczych. Program jest do przeglądnięcia w ministerstwie spraw zewnętrznych we Wiedniu.

Tryest 26 lipca. (Tel. pryw.) Kelnerzy we wszystkich tutejszych kawiarniach rozpoczęli dziś strejkować.

Petersburg 26 lipca. Ministerstwo komunikacyi ogłosi niebawem konkurs na projekt ogólnego typu wielkiego dworca kolejowego.

Cairo 26 lipca. (B. Reutera). W urzędzie zdrowia zgłoszono 118 wypadków zasłabnięcia na cholerę.

Petersburg 26 lipca. Z Charbinu donoszą, że na parowcu „Askold", który z Charbinu odpłynął dnia 19 b. m., znajdujący się na pokładzie Chinguzi napadli na kapitana, sternika i marynarzy rosyjskich, pobili ich i obrabowali a sami uciekli.

Zmarli.

Zmarła 26 bm. w Brzuchowicach Aniela Marya Bałabanówna ukochana córka p. Stanisława Bałabana naczelnika filii pocztowej w namiestnictwie i Maryi z Witosławskich.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek d. 28 bm, z rogatki Zamarstynowskiej o godzinie 4 popołudniu.

Ze stowarzyszeń.

Kolegom, którzy zamierzają poświęcić się zawodowi górniczemu lub hutniczemu — udziela wyczerpujących informacyi co do stosunków na Akademii górniczej w Przybramie (w Czechach), Wydział „Czytelni polskiej akademików górniczych w Przybramie" a w czasie wakacyi kol. Jurkiewicz (Łysiec, p. Łysiec, Galicya) i kol. Święcicki (Płock, Królestwo Polskie). Na Walnem zgromadzeniu członków Czytelni, wybrano: kol. Włodarczyka przewodniczącym, kol. Jurkiewicza sekretarzem, kol. Święcickiego skarbnikiem, kol. Zielińskiego, bibliotekarzem, kol. Lityńskiego zawiadowcą czasopism, kol, Jaworzyńskiego zawiadowcą lokalu.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W niedzielę „Pierwsza mucha" Kryłowa.
W poniedziałek teatr zamknięty.
We wtorek „Intryga i miłość" Fr. Szyllera.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

— „Reichsanzeiger" ogłasza zakaz rozszerzania w granicach cesarstwa niemieckiego „Gazety Narodowej" na przeciąg dwóch lat począwszy od 21 lipca br.

— W tych dniach w Gladheck w okręgu Recklinghausen, około 40 górników, poddanych austryackich, których większość od 10 do 12 lat osiadłą była w tym rewirze węglowym i których zachowanie się było pod każdym względem wzorowe, otrzymało nakaz opuszczenia wraz z rodzinami terytoryum pruskiego. Motywów tego nakazu nie wyszczególniono.

Telegramy i telefonematy.

Sejmy.

Wiedeń 26 lipca. W Sejmie dolno-austryackim uczynili p. Kolisko i tow. naglący wniosek, domagający się ustawowego zapewnienia używania języka niemieckiego jako wykładowego we wszystkich publicznych szkołach ludowych i wydziałowych w Dolnej Austryi.

Czerniowce d. 26 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu pp. Wassilko, dr. Wolczyński i towarzyszy interpelowali prezydenta kraju Bourguignona z powodu zajść na zgromadzeniu nauczycieli krajowych w Radowcach, gdzie zachowanie się starosty miało być nieodpowiednie, a urzędnik rządowy dr. Lupu wytaczał rozmaite zarzuty przeciw posłom sejmowym i krytykował działalność sejmu. Interpelanci żądali satysfakcyi z powodu tego wystąpienia urzędnika.

Prezydent kraju wśród oklasków Izby potępił w ostrych słowach wystąpienie dr. Lupu.

Czerniowce 26 lipca. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu sejmu bukowińskiego uchwalono między innemi rezolucyę co do przyczynienia się kraju kwotą w wysokości 12% rocznie do państwowej subwencyi na regulacyę i uczynienie spławnym Prutu — pod warunkiem, że roboty te będą w r. 1913 ukończone.

Grac d. 26 lipca. Sejm wczoraj zamknięto.

Ugoda.

Ischl 26 lipca. Pod przewodnictwem cesarza odbyła się wczoraj wieczorem konferencya obu prezydentów ministrów Koerbera i Szella. Na konferencyi tej zdali prezydenci ministrów cesarzowi sprawę o stanie i przebiegu rokowań ugodowych od 10 bm. W naradzie wziął udział także br. Gołuchowski, ze względu na rozmaite kwestye, odnoszące się do stosunków z zagranicznemi państwami.

Wiedeń 26 lipca. Obrady węgierskich i austryackich zastępców rządu co do specyalnych kwestyj podatkowych na razie się zakończyły. Co do podanych do wiadomości rządowi węgierskiemu zażaleń firm austryackich z powodu opodatkowania ich w Budapeszcie, zastępcy rządu węgierskiego zapewnili, że bezwłocznie wdrożone będą gruntowne dochodzenia.

Praga 26 lipca. Z wiarygodnego źródła donoszą, że przyrzeczono Czechom, iż władze sądowe będą mogły w wewnętrznej korespondencyi używać języka czeskiego, jeżeli sprawa tego wymagać będzie. Niemcom zaś rząd dał przyrzeczenie, że w okręgach czysto niemieckich językiem urzędowym będzie wyłącznie język niemiecki. Wobec tego zdaje się, że sprawa czesko-niemieckiej ugody nie będzie przedmiotem ugody we wrześniu.

Narodni Listy donoszą, że sprawa paralelek w gimnazyum cylejskiem jest prawie rozstrzygniętą i to w myśl życzeń stron i rządu. Bliższe warunki są jeszcze nie znane.

Ischl 26 lipca (Tel. pr.) Koerber spotka się dziś z ministrem skarbu Boehm Bawerkiem w Weissenbach i odbędzie z nim konferencyę.

Taryfy cłowe.

Berlin 26 lipca (Tel. pryw.) Na ostatniem posiedzeniu komisyi dla taryfy cłowej oświadczył hr. Kanitz, że austryacki projekt taryfy cłowej został mu poufnie zakomunikowany.

† Ks. kard. Ledóchowski.

Poznań 26 lipca. Do *Dziennika Posn.* donoszą z Rzymu, iż czynione są starania o to, aby sprowadzić zwłoki kardynała Ledóchowskiego do Poznania i złożyć je w katedrze, gdzie spoczywają zwłoki arcybiskupów gnieźnieńsko poznańskich.

Walka wyznaniowa we Francyi.

Paryż 26 lipca. Prezydent ministrów Combes wydał okólnik, wzywający prefektów, aby nie zamykali tych zakładów kongregacyjnych, które mają charakter instytucyj dobroczynnych, lub w dobrej wierze uważają się za autoryzowane, albo mają pozwolenie władz do przyjmowania datków, tych wreszcie publicznych szkół kongregacyjnych, którym dano termin 6-letni do upaństwowienia. Prezydent ministrów wyczekać chce sprawozdań prefektów, aby się przekonać, do której kategoryi poszczególne zakłady należą, a potem dopiero zarządzi ich zamknięcie Odpowiedzi prefektów nadejść mogą dopiero za trzy tygodnie.

Paryż 26 lipca. Na wczorajszej radzie gabinetowej prezydent Loubet podpisał pierwszy dekret zarządzający zamknięcie 26 szkół kongregacyjnych, które zostały założone przed 1 lipca 1901 w Paryżu i w departamencie Sekwany, a które nie wniosły podań o autoryzacyę lub sprzeciwiły się rozporządzeniom władz. Dekret zostanie dziś ogłoszony w dzienniku urzędowym z natychmiastową mocą obowiązującą. Dalsze dekrety co do szkół klasztornych w innych departamentach ogłoszone będą po nadejściu sprawozdań prefektów.

Paryż 26 lipca. Z wielu departamentów donoszą, że zakonnice różnych kongregacyj, które powróciły do swoich klasztorów, otworzyły na nowo prowadzone przez nie szkoły i oświadczyły, że ustąpią tylko w obec przemocy i gwałtu.

Paryż 26 lipca Wczoraj wieczorem panował spokój, tylko przed szkołą klasztoru na rue St. Maur przyszło do nieznacznej demonstracyi.

Libre Parole donosi, że zakonnice otrzymały wczoraj wieczór polecenie udania się do swego głównego klasztoru, nie dopuściło do tego jednak około 40 osób, które obiecały bronić zakonnic.

Zapewne z obawy zaburzeń wydał kardynał Richard zarządzenie, aby zapowiedziane na jutro w kościele Notre-Dames rozdawanie nagród pomiędzy wychowanków szkół katolickich nie odbyło się. Prezes gabinetu Combes polecił prefektom tych departamentów, w których znajdują się kongregacye, aby uwiadomili urzędownie ich generalne przełożone, że rząd czyni kongregacye odpowiedzialnemi za zachowanie się podległych im zakładów w obec ustawy z 1 lipca 1901 i za wszelkie ich zachowaniem się ewentualnie spowodowane wypadki.

Paryż 26 lipca. (Tel. prywatny). Najwybitniejsi katolicy postanowili zorganizować świeckie zakłady naukowe i oddać jej pod kierownictwo pań katolickich z arystokracyi.

Trzęsienia ziemi.

Bombaj 26 lipca. *Times of India* donosi, że w Bendes Abbas daje się codziennie uczuć trzęsienie ziemi. Od dnia 9 b. m. obozują mieszkańcy na wybrzeżu. Wskutek ogromnych upałów panuje nędza. Fort domów leży w gruzach. Sądzą, że tylko nieznaczna liczba osób utraciła życie. Ten sam dziennik donosi o zakupnie znacznych obszarów ziemi na wyspie Baszean przez przez rosyjskiego konsula.

Księżna Orleańska.

Paryż d. 26. lipca. Księżna Orleańska wyjechała wczoraj wieczorem do Wiednia, skąd zamierza udać się do Alcsuth na Węgrzech. Wobec najrozmaitszych doniesień dzienników, Agencya Havasa stwierdza, że o jakiemś wydaleniu księżny z Francyi nie ma mowy.

Wiedeń 26 lipca. (Tel. pryw.) *N. Presse* donosi, że serbska para królewska złoży z końcem września wizytę parze carskiej w Petersburgu.

Rzym 26 lipca. *Patria* donosi, że eskadra włoska przybędzie do Trypolisu dnia 30 lipca. Na przyjęcie jej odbędą się tam rozmaite uroczystości.

Władze tureckie nadesłały z Konstantynopola polecenie jak najserdeczniejszego przyjęcia eskadry.

Rozmaitości.

Ω **O aresztowaniu anarchisty w Mysłowicach** o czem wczoraj donosiliśmy, przychodzą bliższe szczegóły. Do Mysłowic przybył drogą przez Austryę rosyjski student Jan Kałajew z Warszawy, który wiózł znaczną ilość pism, omawiających społeczne stosunki w Rosyi i wzywających do jawnej rewolucyi. Kałajew zeznał bez ogródek, że jest anarchistą i otrzymał te pisma w celu rozdzielenia ich w pewnem towarzystwie rosyjskiem w Berlinie Druki skonfiskowano, a Kałajewa oddano w ręce tutejszych władz sądowych.

Ω **Zamach anarchistów** na ks. Arnulfa bawarskiego. Po Monachium krążyły wczoraj wieści o zamachu anarchistycznym na ks. Arnulfa bawarskiego, bawiącego obecnie w dobrach swych Lepoldstein. Otóż urzędownie potwierdzono, że rzeczywiście uplanowany był zamach na ks. Arnulfa, który otrzymał list z pogróżkami od anarchistów, datowane z Tryestu. Podobno policya jest na tropie tych anarchistów.

Ω **Aresztowanie anarchisty**. Na rekwizycyę władz włoskich aresztowano w Tryeście jako anarchistę niejakiego Jesse Brandani, odbywającego podróż pieszo. Brandani zeznał, że wyszedł z Rzymu i podąża do bieguna północnego w celu odnalezienia porucznika Gueriniego, który od czasu ekspedycyi księcia Abbruzów zaginął. Brandani bawił w Tryeście od kilku dni i zapowiedział prelekcyę.

Ω **Sprawa Humbertów.** Z Paryża telegrafują: Sędzia śledczy przesłuchiwał wczoraj w sprawie Humbertów adwokata Dubois. Ten zeznał, że wahał się z początku przyjąć zastępstwo Crawfordów. Gdy został adwokatem rodziny Humbertów, sprzeciwiał się zawsze nie zupełnie słusznym procesom i działał w dobrej wierze. Dubois oświadczył, że nigdy nie brał honoraryów, owszem pani Humbert pożyczył znaczną sumę.

Ω **Złodziej kuracyuszem.** W pewnem sanatoryum niedaleko Drezna skradziono w ostatnich dniach wysokiemu urzędnikowi skandynawskiemu sumę 900 mk. Ponieważ i inni goście uskarżali się od pewnego czasu na systematyczne kradzieże, przedsięwzięto energiczne śledztwo. Okazało się, że złodziejem mógł być tylko jeden z gości kąpielowych. Podejrzenia zwróciły się przeciwko pewnemu kuracyuszowi, który podawał się za oficera rosyjskiego. Zarówne jego, jak i jego przypuszczalnego wspólnika, rzekomego urzędnika rosyjskiego, aresztowano.

Ω **Życie na księżycu**. Wedle *Daily News* wkrótce będziemy musieli zmienić nasze poglądy o ukształtowaniu powierzchni naszego satelity. Profesor Pickering, który w najnowszych czasach przeprowadził gruntowne badania nad powierzchnią księżyca, przyszedł do przekonania, że wulkaniczne działanie na księżycu w zupełności jeszcze nie ustało. Domysły te dadzą się potwierdzić tem, że w niektórych kraterach znaleziono pewne zmiany. Kilka małych kraterów znikło podczas gdy w innych częściach powstały nowe. Na kilku wyższych szczytach gór i na kraterach wygasłych wulkanów dostrzeżono dziwne białe plamy, które najprawdopodobniej są śniegiem lub szronem. Pewne zmiany w okolicach równika na księżycu wskazują na ślady organicznego życia, jakkolwiek życie roślinne, lub zwierzęce, o ile dotąd stwierdzono, na księżycu nie istnieje; zmiany bowiem 300 godzin trwającego dnia i równie długiej nocy, a nadto ogromne zmiany temperatury od nadzwyczaj wysokiej do bardzo niskiej, ogromnie utrudniają istnienie jakiegokolwiek życia. Doświadczenie jednak wskazuje nam tak wielkę zdolność akkomodacyi życia do istniejących warunków, że prawie stanowczo twierdzić można, iż także księżyc mógł Stwórca ożywić istotami organicznemi

Z wiedeńskich obyczajów.

Miejsce działania: w pokoju telefonowym jednego z wielkich biur wiedeńskich

Czas: druga połowa lipca 1902 6 godzina wieczorem.

Szef biura, p. Henryk Sch. szturmował już trzy razy do stacyi centralnej, no i naturalnie nie otrzymał żadnej odpowiedzi. Po czwartym, energicznym sygnale ozwało się wreszcie: Rrrrr— —

— Proszę o nr. 19999..
— 19991?
— Nie: 19999.
— Więc: 19993.
— Nie: 19999.
— 19999 — — — *fertig*!

Nastała cisza. P. Sch. dzwoni ponownie:

— Proszę raz jeszcze o nr. 19999!
— Halo! Halo!
— Czy to ty sama przy aparacie? Wybornie Twój mąż zapewne jeszcze nie wrócił?
— Ależ nie. On wraca dopiero w sobotę o 7·30 wieczorem.
— *Das ist famos*! Zabieram cię więc na izis wieczor; jedziemy do Rodaun!
— Do Rodaun? Wszak tam mieszka pani L.
— Pani L. nie znam wcale. Co mię obchodzą L...owie?
— Ty nie znasz mojej siostry?
— Twojej siostry— —? Naturalnie! Myślę przecież, że masz tylko brata.
— Widzę, że zamierzasz stroić żarty. Czy może otrzymałeś wesoły list od żony z Ischlu?
— Ależ moja żona kąpie się w Millstatt!
— Taak...? Więc może cię w ostatni piątek źle zrozumiałam?
— W piątek...? Wszakże byłam we wtorek u ciebie...
— Ależ we wtorek nie było mnie w Wiedniu!
— Mylisz się, Melanio!
— Melanio...? Um *Gotteswillen*,. Kto ze mną właściwie mówi?
— Twój Henryk.. przy telefonie. Twój Henryś, we własnej osobie!
— Mój panie, to jakaś straszne pomyłka! Ja nie jestem Melanią. Z kim mam przyjemność? Kto ze mną mówi?
— *Ein Ehrenmann*! Może pani być pewną dyskrecyi z mojej strony. To nieporozumienie jest mnie samemu bardzo przykre.
— Niech się pan uspokoi i wymieni mi łaskawie nazwisko!
— Henryk Sch., szef biura przy N. N. Teraz zaś łaskawa pani — odwzajemnienie. Któż to ze mną tak mile szczebiocze?
— O, tego powiedzieć nie mogę!
— Ależ, *gnaedigste*; znam przecież imię szanownej siostry w Rodaun: mogę łatwo wykombinować, który pani ma numer telefonu. Proszę więc pięknie, zechciej pani bez tego odkryć swe incognito!
— Jesteś pan okrutnym człowiekiem! Zresztą, niech się stanie! Nazywam się Mitzi D. Ale na tem — proszę — już koniec!
— Uwielbiana pani Mitzi. Proszę się nie gniewać, jeśli jeszcze o coś poproszę: Pan mąż powróci dopiero w sobotę, o godzinie 7·30 wieczorem. Czy nie mógłbym dostąpić zaszczytu złożenia pani osobiście swego uszanowania?

Mein Herr! Pan nadużywasz pomyłki w sposób wcale nie rycerski. Jest to zupełnie niemożebne. Po pierwsze, nie jestem taką, jak mnie pan sobie wyobraża. Po wtóre, coby na to powiedziała moja pokojówka, przed której bystrem wzrokiem nic nie uchodzi. A po trzecie... *wenn es sein muss*..

Podotąd sięga opowiadanie pana szefa... O tem zaś, czy przyszło do dalszego połączenia, czy też — a przy wiedeńskich telefonach wszystko jest możliwe wszystko nagle się przerwało, nic wspomina wcale pan Henryk Sch.

Maschera.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 26 lipca. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 9·— do 9·25, pszenica na term. 6·75 do 7·—, żyto gotowe 7·40 do 7·60, na termina 5·50 do 5·75 owies obroczny got. 8·— do 8·25, na term. 5·25 do 6·—. jęczmień pastewny 6·25 do 6·50, jęczmień browarny 6·75 do 7·—, rzepak na term 10·25 do 10·50, lnianka —·— do —·—, groch pastewny 0·— do 0·—, groch do gotowania 9·— do 12·—, wyka 7·— do 7·25, bobik 6·50 do 6·75. hreczka 7·— do 7·50, kukurudza nowa 6·25 do 6·40, stara 0·— do 0·—, chmiel na 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 35·— do 40·—, biała 40 — do 45·—, szwedzka —·— do —·—, tymotka —·— do —·—.

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 16·— do 16·25, paritas Tarnopol askontyngentowy 8·— do 8·25.

Usposobienie niezmienne.

Wiedeń dnia 26 lipca. Cukier (silnie) 16·80 do —·—. Nafta galicyjska 31 — do 33·50. Spirytus 38·40 do —·—.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 25 lipca

Na dzisiejszym targu pojawiły się pierwszy raz oferty nowej węgierskiej pszenicy i żyta, wskutek czego ceny starych produktów uległy zniżce. Targ odbył się w usposobieniu spokojnem, bez znaczniejszej transakcyi.

Płacono: pszenicę białą od 8·80 do 9·10 koron czerw. od 8·75 do 9·10 kor., żółtą od 8·75 do 9·05 koron, żyto 7·80 do 8·20 koron, jęczmień browar. od —·— do —·— koron, na paszę od —·— do 7·50 koron, owies 7·90 do 8·15 koron, rzepak od —·— do 0·— koron, konicz czerwony —·— do —·— koron, biały —·— do —·— koron, kukurudza —·— koron, wszystko za 50 kilogr.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń dnia 26 lipca. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano: pszenicę na jesień 7·09 do 7·11, na wiosnę 0·— do 0·—, żyto u jesień 6·22 do 6·24, na wiosnę 0·— do 0·—, kukurudza na czerwiec-lipiec 0·— do 0·—, na lipiec-sierpień 5·09 do 5·10, na sierpień-wrzesień 0·— do 0·—, na wrzesień-październik 5·18 do 5·20, owies na jesień 5·64 do 5·65, na wiosnę 0·— do 0·—, Rzepak na sierpień-wrzesień 10·85 do 10·95, na wrzesień-październik —·— do 0·—, na styczeń luty —·— do —·—, olej rzepakowy na wrzesień-październik —·— do —·—.

Usposobienie ustalone.
Stan powietrza: pięknie.

Budapeszt dnia 26 lipca. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na czerwiec 0·— do 0·—, na październik 6·73 do 6·74, żyto na październik 5·83 do 5·84, owies na październik 5·30 do 5·31, kukurudza na lipiec 0·— do 0·—, na sierpień 4·73 do 4·74, na maj 4·82 do 4·84, rzepak na sierpień 10·45 do 10·55.

Oferty mierne.
Chęć kupna słaba.
Usposobienie: stałe.
Stan powietrza: ciepło.

Dział ekonomiczny.

β **Kanał Wiedeń—Kraków.** Wczoraj zjechała do Krakowa komisya dla budowy dróg wodnych. Przyjechali mianowicie: szef budowy kanałów radca dworu Mrazik, radca budownictwa Sibl i inżynier Czerwiński z Wiednia, profesor Rychter ze Lwowa i poseł dr. Rapaport. Panowie ci w towarzystwie prezydenta Friedleina i drugiego wiceprezydenta dr. Staniszewskiego, starszego radcy budownictwa Sarego, radcy miejskiego Beringera i szefa biura Izby handlowej dr. Benisa, zbadali wczoraj popołudniu prawy brzeg Wisły od Tyńca aż do Dębnik. Podczas obiadu wieczorem w Grand hotelu, oświadczył radca dworu Mrazik, że roboty około kanału na przestrzeni: Wiedeń—Kraków, rozpoczną się niezawodnie w r. 1904. Sprawa wyboru miejsca na port jeszcze nie została rozstrzygniętą. Dziś o 5 popołudniu odbędzie się posiedzenie pełnej komisyi.

W dalszym ciągu telegrafują nam z Krakowa: Radca dworu Mrazik, radca budownictwa Sibl, starszy inżynier Czerwiński, jako kierownicy biur budowy dróg wodnych objeżdżają całą przestrzeń, czyniąc zdjęcia i pomiary dla przyszłej budowy kanału łączącego Wiedeń z Krakowem. Pomiarami na terenie galicyjskim kieruje inż. Czerwiński. Po ukończeniu pomiarów będzie można przystąpić do dyskusyi nad trasą. Roboty przygotowawcze o tyle postąpiły naprzód, że prawdopodobnem jest, iż budowa kanału będzie rozpoczęta w r. 1904.

Z rynków pieniężnych,

Wiedeń dnia 26 lipca. (Tel. „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 677·75, węg. zakładu kred. 712·—, Anglobanku 279·—, Unionbanku 532·—, Banku dla krajów koronnych 417·50, Bankvereinu 453·—, Bodencreditu 930·—, Gal. Banku hipot. 545·—, kolei państwowych 702·75, kolei południowej 67·25, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 469·75, kolei północnej 57·00. kolei czerniowieckiej 570·—, alpiny 398·,— Rima Muranya 497·—, praskiego towarz. żel. 1526.—, fabryk broni 333·—, tureckie tytoniowe 296·—, oblig. węg. indemniz. 97·60, renta majowa 101·80, austr. renta koronowa 99·75, węg. renta koronowa 97·90, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 96·30, 4-procent. listy banku krajowego 97·—, 4½-procent. listy banku krajow. 101·10, 4-procent. listy banku hipotecznego 96·50, 4½-proc. listy banku hipotecznego 100·60, 5-procent. listy banku hipotecznego 110·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. —·—, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 r. 97·25, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 94·20, losy tureckie 109·50, marki 117·02, ruble 252·50.

Usposobienie spokojne.

Berlin d. 26 lipca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·50 (podług obliczenia procentowego), Spirytus 37·30, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—

Frankfurt dnia 26 lipca Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 213·60 Kolej państwowa —·—, Alpiny —·—, Disconto 183·60, Laura —·—.

Paryż d. 26 lipca. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 100·40, Mąka 29·60.

Nadesłane

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

HOTEL EUROPEJSKI
(Alberta Szkowrona).

Przyjechali do Lwowa dnia 26 lipca 1902 r. Hr. M. Dzieduszycki z Tłumacza, dr. Smyczyński z Przeworska, W. Karśnicki z Rosyi, I. Górecki z Krakowa, dr. L. Nazarkiewicz z Bozen, T. Polański z Kołomyji, I. Wolgner z Komarówki, I. Gruner z Pragi.

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1-go maja 1902 roku.
(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

Pociąg posp. przych.	osob. o g.	Na dworzec główny
12·15	—	Ickan (Jas, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Valeputny i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki. Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan. Czortkowa, Kałusza, Körözmezö (od 13/7 do 31/8 wł. co niedzieli i święta), Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	8·10	Żawocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 wł.), Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Żawocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·23	Janowa
1.35	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Ickan (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·35	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	3·14	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	4·40	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza. Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1/5 do 30/9)
9·32		Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·03	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Żawocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza. Borysławia
		Na dworzec „Podzamcze"
—	3·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·20	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

Pociąg posp. odch.	osob. o god.	Z dworca głównego
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów. Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Borodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie codziennie)
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Żawocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła
—	9.00	Żawocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor,
—	1·25	Janowa (od 1/5 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·00		Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·15	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·26	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w dnie powsz., od 16/9 do 30/4 wł. codz.)
—	6·35	Żawocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·16	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 wł. w niedzielę i święta)
—	8·25	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhomethu, Serethu, Brodiny, Suczawy
—	11·00	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

i Spółki.